

# Syria a interesy rodzinne

15 grudnia 2024

Ostatnim bastionem państwa narodowego wśród krajów arabskich, jaki został po upadku Syrii, jest Egipt. Syria skończyła się tak jak Libia, Irak. Jeżeli Egipt ulegnie podziałom, dopięty będzie projekt bliskowschodni. Tamtejsze rozdrobnione ludy nie mogą liczyć na łaskawość losu przy dzisiejszych skłonnościach i możliwościach pełnej kontroli praktykowanej przez kolonizatorów. Państwa narodowe poddają się rozkładowi dozowanemu z zewnątrz jak i wewnątrz. Dokonuje się to w skrócie ujmując dublowaniem instytucji państwa, albo namnażaniem odmian wierzeń, praktyk, nurtów pseudofilozoficznych, które swoim charakterem absorbują ludzi w stopniu gwarantującym znieczulenie na świat rzeczywisty intensywnością i egzotyką obrządku.

Minionym jest czas, kiedy cieszyło dążenie do współpracy, rozwoju, budowania silnego narodu i państwa. Nurt ów uległ zohydzeniu i wyparciu przez pozory demokratycznej poprawy. Dawną międzynarodową współpracę gospodarczą, wzajemną pomoc skończył sojuszniczy protekcjonizm. Zza niego wyłonił się okres bezwarunkowej dominacji hegemonu wymagający bezwzględnego podporządkowania.

Współpracować dziś mogą państwa mające coś do zaproponowania. Pozbawione tego atutu, będą upadać. Automatyzmem zjawiska jest ich stopniowe wyludnienie. Jaskrawo i w dość krótkim czasie widać to na przykładzie Syrii i Ukrainy. Syria nie ma świata nic do zaoferowania. Na swoim terenie ma ropę, ale koncesje na wydobywanie mają Amerykanie z Kurdami. Reszta mieszkańców nie czerpie z tego żadnej korzyści. Pozostaną więc na etapie pieszych wędrówek z osiołkami.

Wprawdzie innym dobrem tego obszaru są duże ilości fosfatów – jeszcze jako dobra państwowego, ale koncesje na wydobywanie są w rękach multimiliardera z Bejrutu. Tenże, jest w dobrych i

bliskich relacjach z Donaldem Trumpem. Dziennikarze śledczy powinni o tym najlepiej wiedzieć, że syn Massada Boullosa – Michael, jest zięciem Donalda Trumpa przez małżeństwo z córką Tiffany. Sam Trump oznajmił, że Massad Boullos powołany został z dniem 2 grudnia 2024 r. na stanowisko doradcy do spraw bliskowschodnich w nowej administracji. Syria najwyraźniej poddana zostanie „rozkwitowi rodzinnych interesów”.

Nie mając nic do zaoferowania Iranowi, czy Rosji, Syria pozbawiona była zjawiska społecznej woli przetrwania i charyzmatycznego przywództwa. Dlatego Iran za istotniejszą kwestię uważa swoje członkostwo wśród państw BRICS.

Zaangażowanie Rosji w Syrii wynikało z obaw przed wpływami ISIS w Azji Środkowej. Rosja wysłała we wcześniejszym etapie prywatne oddziały wojskowe celem przeszkolenia armii syryjskiej, ustanawiając tymczasową lotniczą bazę wojskową. Stamtąd nalotami zmusiła ISIS do wycofania się, redukując ich liczebność. Pozostałością po owym ISIS są aktualne oddziały HTS, liczące około 20 tysięcy ludzi, więc niegroźne dla Rosji. Rozwój technologii od tamtej pory sprawił, że chcąc mieć kontrolę nad rozwojem wydarzeń, Rosjanie nie muszą być w Syrii. Dla zniszczenia HTS mogą posłużyć się atakami z okrętów na Morzu Kaspijskim.

Kiedy Syria zaczynała wyraźnie słabnąć pod naporem sankcji, Władimir Putin stwierdził: „Nie możemy być bardziej syryjscy niż sami Syryjczycy”. Taką ocenę podzielali obecni na tym terenie Wagnerowcy. Opinia ich wskazywała, że jako żołnierze, Syryjczycy kompletnie nie nadają się do zadań bojowych. Brak im elementarnej dyscypliny. W zorganizowanych przez nich punktach kontrolnych wykorzystywali swoje kompetencje do pobierania bakszyszu od mieszkańców. Myślą wyłącznie o wzbogacaniu się, co wydaje się naturalne w gruntowanej latami powszechnej biedzie. Oficerowie nie potrafili utrzymać dyscypliny wojskowej w oddziałach. Trudno było wypracować prestiż wśród armii, gdzie żołnierz szeregowy otrzymywał 7 dolarów miesięcznie, a oficer 40 dolarów miesięcznie.

# Rozbiorowe skutki dywersyfikacji

Podjęta przez Rosjan decyzja likwidacji bazy lotniczej jest faktem, a baza morska wykorzystywana jest przez flotę transportową firmy zajmującej się fosfatami.

Alternatywnymi punktami dla baz rosyjskich byłyby Etiopia, albo Sudan, jako dużo stabilniejsze. Zrozumiałe, że wszelkie wydatki muszą się bilansować jako uzasadnione. Samo utrzymywanie bazy dla jej istnienia jest nieopłacalne. Nie ma już konieczności korzystania z Kanału Sueskiego, skoro powstał bezpośredni szlak lądowy.

Istniejące i sprawdzone przez Rosjan procedury zdalnego obserwowania ruchów ISIS pozwolą na ich uruchomienie w razie konieczności. Wszelkie rozważania o skutkach wielu umów międzynarodowych państw, które powinny z nich się wywiązywać, stają się teraz nieważne. Baszszar al-Asad ustąpił, nie ma więc państwa, umowy nie obowiązują zgodnie z przyjętą międzynarodową klauzulą „force majeure” – siły wyższej. Syria stała się zapisem na papierze, choć nadal są ludzie, którzy sądzą, że jeszcze istnieje. Rozbrajające było podanie komunikatu w pierwszych dniach inwazji trójstronnej, o funkcjonowaniu nadal sprawnie ministerstwa turystyki.

Toczą się medialne spory, w jakim stopniu egoistyczna Turcja zachowała się zdradziecko względem Iranu i Rosji.

Turcja pozostaje ważnym importerem gazu z Rosji przesyłanym do Europy Południowej. Rosja importuje ogromne ilości warzyw i owoców z Turcji, a tureckie firmy budowlane realizują projekty kontraktowe na terenie Rosji bez szkody dla umów. Gospodarcze relacje pozostaną, a R. Erdogan jest powszechnie znany jako człowiek dwulicowy.

Północną część Syrii zajmują częściowo Kurdowie amerykańscy, ale też Kurdowie wspierani przez Turcję. Możliwe są więc utarczki, które staną się rozbieżnymi interesami dwóch państw

bloku NATO. Byłyby one zaczynem kolejnej wojny zastępczej.

Południe Syrii zdominowane jest przez Druzów tolerowanych przez Izrael z wzajemnością. Dla Izraela istotnym powodem przejęcia Wzgórz Golan jest fakt, że 30% zapotrzebowania na wodę pitną pochodzi stąd właśnie.

Szacuje się, że na aktualnym terenie Syrii przebywa około 47 zróżnicowanych pochodzeniem grup młodych ludzi. Dzielą ich własne przekonania i interesy ich sponsorów. Niewiele o sobie wiedząc, gotowi są zwalczać się wzajemnie. Jedną z nich są szkoleniowcy ukraińscy nauczający techniki obsługi dronów. Całkiem przy okazji, gotowi są do likwidacji baz rosyjskich. Al-Jolani, wcześniej porucznik al-Baghdadięgo z zadaniem powołania własnych oddziałów w Syrii, polecenie wykonał. Po rozgromieniu ISIS przez Rosjan pozostał z małym oddziałem HTS, który dla założenia kalifatu jest jednak zbyt słaby. Na potrzeby nowej odsłony jego ludzie opisywani są jako muzułmanie progresywni, oświeceni i umiarkowani, w przeciwieństwie do terrorystycznych fundamentalistów według recepty Pentagonu.

Geopolitycy siedzący przed mikrofonami i kamerami studio, snują rozważania, jakby mieli dostęp do architektów założeń chaosu, albo karmieni byli sterowanymi „przeciekami” jak to w zwyczaju mają tytuły naczelnych gazet amerykańskich „zbliżonych do kół dobrze poinformowanych”, zwłaszcza rosyjskich. Choćby na przykładzie mrocznej sytuacji toczących się na Ukrainie wydarzeń, Amerykanie wydają się niezdolni przyznać do przegranej. Mielą więc temat o konieczności kontynuacji wojny z Rosją, ale siłami państw nadbałtyckich z udziałem Polaków. Rzeź, jaką swoim rodakom i walecznym najemnikom ze świata przez ponad 2 lata zafundował marionetkowy przywódca Ukrainy, miałaby pochłonać skromną podporę obronności tych państw. Wspominany przy tej okazji kontyngent 40 tysięcy misjonarzy stabilizacji, to w statystyce istotny czynnik reprodukcyjny państw będących już w kryzysie demograficznym, ale wepchniętych w cudzą wojnę. Oderwani od

rzeczywistości gospodarczej, bo skrajnie niekompetentni politycy, żyją wyłącznie tematem wojny, jakby dla nich była źródłem utrzymania.

Kiedy Trump mówi o stratach rosyjskich, wydaje się jakby miał do nich dostęp, ale pomija dotychczasowe straty Amerykanów, jakby ich nie było. Przy tym, obrany przez Rosję kurs na zwycięstwo przypominał Niemcom W. Putin gdy czołgi niemieckie pojawiły się na ziemi rosyjskiej, odświeżając pamięć o ich losach z 1945 roku. Po nadmiarze zaufania do Zachodu, przypieczętowanym w Mińsku i Stambule, daremne są propozycje jednostronnych propozycji Amerykanów zza pleców Ukraińców. Stawiając sprawę jasno, najwyraźniej Putinowi zależy na otwartej rozmowie przywódców Ameryki i Rosji. Pora roznegliżować zabiegi sondowania przez dziennikarskie pokazówki Tuckera Carlsona, podchody tylnymi drzwiami kąśliwych dyplomatów amerykańskich na forum OBWE i poza nim. Nie zdziwiłoby, gdyby końcowe rozmowy połączone z obustronnym podpisaniem umowy pokojowej odczytanej przed kamerami potoczyły się w internecie. Zafundowaliście świat wirtualny – to go przełknijcie z pokorą niczym gorzkie piwo partackiego browaru.

Gdyby zaś doszło do otwartego pojawienia się wojsk natowskich na Ukrainie, Rosja nie cofnie się przed ich niwelacją, a Ukraina podzieli los Syrii. Wtedy problem rozwiązuje się analogicznie. Nie ma państwa – nie ma umów, ani zobowiązań z nich wynikających.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net